

Karpińska, Małgorzata

„Les ombres de la ville. Pauvres, marginaux et minoritaires à Tunis (XVIIIème et XIXème siècles)”, Abdelhamid Larguèche, [Tunis] 1999 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 94/2, 222-225

2003

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Należy również wspomnieć o niezwykle interesującym aneksie, w którym przedstawiono hiszpański wątek tzw. spisku orleańskiego, czyli intrygi Krzysztofa Radziwiła, która miała doprowadzić do elekcji na tron polski Gastona Orleańskiego, młodszego brata Ludwika XIII. Przedstawione przez autora szczegóły rzucają nowe światło na pewne aspekty całej intrygi, ale pozostają w zgodzie z wcześniejszymi ustaleniami.

Na zakończenie wypada podzielić się kilkoma uwagami szczegółowymi. Pewną nieścisłością jest niewątpliwie określenie rezydenta angielskiego w Gdańsku Francisa Gordona mianem „agenta handlowego — — Kompanii Wschodniej” (s. 197). Gordon co prawda niezwykle często angażował się w sprawy kupców angielskich działających w Rzeczypospolitej (było to jedno z jego podstawowych zadań), ale jego zleceńdawcami były władze angielskie i jako ich przedstawiciel dyplomatyczny (w randze agenta), utrzymywał on kontakty z polskim dworem. Z przykrością należy stwierdzić, że wydawcy nie udało się ustrzec pewnych potknięć edytorskich. Szczęśliwie są one nieliczne i ograniczają się do podania błędnej formy nazwiska (James Haya zamiast Hay (earl of Carlisle) — zarówno w tekście, jak i indeksie; s. 111, 302), wymienienia Ferdynanda I jako cesarza panującego w 1630 r. (co należy uznać chyba jednak za zwykłą literówkę; s. 258), czy informacji o polskich rozmowach pokojowych z królem Szwecji Augustem Adolfem (s. 249).

Oczywiście nie wpływa to na pomniejszenie wartości samej pracy, która niewątpliwie jest jednym z najciekawszych opracowań dotyczących siedemnastowiecznych stosunków Rzeczypospolitej z jej zachodnioeuropejskimi partnerami. Pozostaje więc jedynie mieć nadzieję, że jeśli kolejne kraje doczekają się w najbliższej przyszłości podobnych omówień, będą to prace równie interesujące jak „Olivares, Wazowie i Bałtyk”.

Anna Kalinowska
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Abdelhamid Larague, *Les ombres de la ville. Pauvres, marginaux et minoritaires à Tunis (XVIIIème et XIXème siècles)*, Centre de Publication Universitaire, Faculté des Lettres de Manouba, [Tunis] 1999, s. 457.

Napisana po francusku, co jest na tutejszym rynku naukowym raczej zasadą, praca poświęcona biednym, marginesowi społecznemu i mniejszościom w Tunisie w XVIII i XIX w. wpisuje się całkowicie świadomie w dorobek historiografii światowej poświęconej tym problemom. Odwołując się do klasyków — Fureta, Gerekka, Le Goffa czy Foucaulta — autor stara się jednak podkreślić specyfikę cywilizacyjną badanego obszaru i jej wpływ na omawiane problemy. Osłą pracy jest problem biedy, a dwa pozostałe zjawiska są tu traktowane jako pochodna pauperyzacji. Abdelhamid Larague zaznacza we wstępie, i jest to teza do udowodnienia, że procesy ubożenia na szeroką skalę społeczeństw państw współczesnego Trzeciego Świata (tego właśnie terminu używa autor) odbywały się inaczej niż na kontynencie europejskim i miały swoje cechy specyficzne, a zrozumienie owych mechanizmów może ułatwić pracę naukom społecznym i w efekcie stać się kluczem dla przezwyciężenia biedy we współczesnym świecie.

Osiemnaste stulecie to w Tunezji tzw. złoty wiek Husajnitów, czas *prosperity* ekonomicznej, demograficznej, kulturalnej i politycznej, poprzedzający całkowitą zapaść XIX w., z której efektami region boryka się do dziś. I choć okresy koniunktury przeplatające się z kryzysami są faktem dość typowym, owo dziewiętnastowieczne załamanie ze względu na swe rozmiary, a przede wszystkim długoletnie konsekwencje, jest wydarzeniem frapującym badawczo. Proponowane przez autora objaśnienie tego zjawiska nie odbiega jednak od potwarzanych w literaturze enumeracji klęsk, jakie dotknęły ziemię tunezyjską w końcu XVIII i początku XIX w. Ich liczba i różnorodność: klęski żywiołowe, epidemie, konflikty zewnętrzne i wewnętrzne, dekonunktura w skali międzynarodowej, zmiana systemu podatkowego czy wreszcie wyjątkowa głupota i rozrzutność kolejnych władców oraz wzajemne uwarunkowania wszystkich tych czynników mogą zachwycić strukturalistów, ale

dla współczesnego socjologa są jedynie nauczką, że świat jest i był skomplikowany. Z uznaniem należy podkreślić, że autor nie chwyta się prostych recept i wyraźnie zaznacza, iż zubożenie Tunezji to zjawisko poprzedzające ustanowienie protektoratu, a nie jego konsekwencja.

W książce wykorzystano bardzo szeroką bazę źródłową i bogatą literaturę. Autor słusznie podkreśla, że temat, jakim się zajął, oprócz narzucającego się z góry obowiązku wykorzystania źródeł policyjnych i sądowych wymaga sięgnięcia również po inne materiały, których przejrzenie, często pracochłonne, nie zawsze jest gwarancją uzyskania spodziewanych rezultatów. Grupy biedaków i marginesu społecznego nie były źródłotwórcze, co zmusza do poznawania ich jakby „z drugiej ręki”. Larguèche skrupulatnie realizuje te wstępne uwagi, odwołując się do szerokiej gamy źródeł: od akt notarialnych, testamentów, donacji dla biednych oraz na cele charytatywne, poprzez raporty z więzień, rachunki domen i dzierżaw, po akta państwowe. Dwa typy dokumentów mają jednak dla niego znaczenie specjalne: tzw. świadectwa ubóstwa, składane przez petentów zainteresowanych pomocą państwa (chodzi tu o miejsce w azylu–przytulku, tzw. *takija*) oraz inwentarze ruchomości pozostałych po zmarłym ubogim. Sporządzano je notarialnie w drugiej połowie XIX w. Autor przejrzał blisko tysiąc takich inwentarzy. Równie bogata i obszerna jest literatura przedmiotu, jaką posiłkował się autor. Można jedynie mu pozazdrościć, że nie musiał prowadzić swych badań w pustce historiograficznej, mogąc odwoływać się do ustaleń kolegów zarówno odnośnie do historii miasta, jak i szeroko rozumianej komparatystyki.

Rozważania szczegółowe poprzedza rozdział poświęcony obszarowi Tunisu jako „miejsca akcji”. Czytelnika spodziewającego się rozważań o socjotopografi miasta rozczaruje on zupełnie. Jest to krótka i ogólna refleksja nad zmiennością kondycji Tunisu w ciągu dwóch wieków. Do niektórych rozważań dotyczących związania problemu biedy i marginesu społecznego z obszarem miasta autor powraca w innym, dalszym rozdziale „Geografia biedoty w mieście”. Rozpoczyna się on ogólną refleksją o błędnym przekonaniu literatury kolonialnej o całkowicie chaotycznym charakterze zabudowy miast muzułmańskich. Teza ta mocno jest już umocowana w literaturze, dobrze więc, że autor nie uważał za konieczne poświęcić jej więcej uwagi. Osią rozważań jest tu różnica między *medina* — tradycyjnym centrum władzy i religii, a dwoma przedmieściami: północnym Bab Suika i południowym Bab al-Dżazira (*bab* — brama, Tunis miał ich wówczas 17). W obrębie *mediny* autor wyróżnił przede wszystkim przestrzeń związaną z tradycyjnym centrum religijnym wokół meczetu Drzewa Oliwnego (*al-Zituna*) i ośrodkiem władzy w obrębie *kasby* (tj. zamku–fortecy) wraz z sąsiadującym z nim *diwanem*, centrum rezydencjonalnym nowej daty, zamieszkanym przez dygnitarzy „tureckich”. Ośrodki biedoty w obrębie *mediny* to przede wszystkim tereny położone na peryferiach, w pobliżu murów miejskich. Pokrywają się one z obszarami gett mniejszości narodowych, etnicznych i wyznaniowych, głównie żydowskich i obszarami zniszczonymi. Larguèche abstrahuje zupełnie od stratyfikacji przestrzeni miejskiej w zależności od specyfiki rozmaitych profesji ją wypełniających. Ta stratyfikacja przetrwała do dnia dzisiejszego w specjalizacjach poszczególnych *suków* (tj. targowisk). I choć autor pisze, że rozwarstwienie społeczne przebiegało raczej w pionie niż w poziomie, trudno oprzeć się wrażeniu, że nie przypadkiem suk złotniczy znajdował się na drodze z *kasby* do Wielkiego Meczetu, a farbiarski czy niewolników na obrzeżach miasta. Sąsiedztwo targów na produkty, których sprzedaż była uciążliwa, łatwiej tolerowali najubożsi. Autor uważa, że specyfika wykonywania ówczesnych zawodów, głównie w domu, chęć mieszkania w pobliżu współpracowników, wreszcie podtrzymywana przez religię paternalistyczna więź między panem a pracownikami nie dozwalała na silne rozbitcie społeczne przestrzeni miejskiej. Stratyfikacja przebiegała raczej wedle granic etnicznych, co również w znacznej mierze łączyło się z czynnikiem religijnym. Procesy te, poza społecznością żydowską zamieszkującą getta, ale w obrębie *mediny*, wyraźne były na przedmieściach. Tu szczególnie napływali emigranci z innych obszarów kraju: Cap Bon i dalej, z południa. Ich miejscem osiedlenia stawało się głównie przedmieście Bab al-Dżazira. Przyciągały zaś do osiedlenia się nie tylko ewentualna pomoc pobratymców, ale także tradycja skupiania się wokół *szeika* (starszego kierującego wspólnotą, posiadającego też uprawnienia sądowe). Warto tu dodać, o czym autor wspomina, ale nie łączy z problemem stratyfikacji społecznej, że miasto arabskie obok pałaców i domów biedaków (zawsze zresztą określanych tym samym mianem *dar*) oferowało również inną formę mieszkania, zwaną w pracy mianem kolektywnej, mianowicie tzw. *funduk*. Była to początkowo forma oberży czy hotelu dla przybywających z prowincji kupców, z upływem czasu zaś miejsce stałego zamieszkania najbiedniejszych mieszkańców. Włączenie w zakres stałego zamieszkania *funduków*, podobnie jak *zaiji* (grobowiec świętego męża, często otoczony pomieszczeniami dla pielgrzymów) częściowo tylko burzyło tradycyjny obraz przestrzeni miejskiej. *Funduki*, ze względu na swój charakter służebny wobec przybyszów, były sytuowane głównie w okolicach murów miejskich.

Interesujące są dalsze refleksje autora nad wpływem wartościowania przestrzeni na toponimie miejską. Nazwy ulic i pasaży starego Tunisu są tym cenniejsze jako źródło, że do 1885 r. nie używano tabliczek z nazwami. Dopiero w czasach protektoratu władze miejskie wprowadziły nazwy, poprzedzając ów proces ankietą wśród mieszkańców. Tak więc zachowanie spontanicznie nadawanych określeń wielu miejscom w mieście jest tu dodatkową informacją.

Rozważania szczegółowe o kondycji biedoty w Tunisie w XVIII i XIX w. poprzedza próba określenia granic tej grupy: jej liczebności i rozwarstwienia. Problem to skomplikowany: brak było stałych pensji dla wielu zawodów, z pracownikiem rozliczano się często w naturze, niemożliwe jest wyliczenie tzw. koszyka wydatków, a dodatkowych trudności nastroczają złożone stosunki rodzinne wielu pracowników, wreszcie społeczna relatywność odczuwania biedy. Należy pamiętać, że w społeczeństwie muzułmańskim biedny jest błogosławiony, a w obliczu Allaha wszyscy wierni to nędzarze (*fakir*). Zresztą Koran zawiera jeszcze sześć innych określeń biedaka. Autor dla definicji biedy wykorzystał stałą formułkę przekazaną w świadectwach ubóstwa; wedle niej biedny to ten, co nie posiada nic — ani biżuterii, ani pieniędzy, niczego co stabilizowałoby i chronił jego byt. W społeczeństwie muzułmańskim pomoc biednemu jest jednym z pięciu elementów wiary. Szczególnie dotyczy to rodziny. Tak więc biedny to również najczęściej człowiek samotny. Dla kobiety drogą ku pauperyzacji stawało się często wdowieństwo, dla mężczyzny imigracja do miasta, gdzie stawał się obcym. Biedakiem zostaje więc ten, kto nie jest w stanie sam uzyskiwać dochodu, jest chory lub upośledzony, często umysłowo. Tym samym choroba umysłowa w dwójnasób marginalizowała jednostkę. Nic więc dziwnego, że obłąkanym poświęcił autor jeden z kolejnych krótkich rozdziałów, starając się określić ich miejsce w społeczeństwie i religii. Ważnym elementem tych rozważań było też określenie stosunku prawa do chorych psychicznie i realiów ich izolacji.

W kolejnych rozdziałach Larguèche omawia życie codzienne biedaków. W obszarze zainteresowania autora znalazły się wszystkie aspekty życia codziennego: od warunków mieszkaniowych i codziennego odżywiania się po umieranie. Kolejnym etapem rozważań jest problem stosunku społeczeństwa i państwa do biedaków i biedy. Dla społeczeństwa islamskiego, ze względu na ścisły związek władzy państwowej z religią, problem to istotny i interesujący. Autor najwięcej uwagi poświęcił tu wspomnianym już azyłom–przytułkom *takija*. Pierwszy z nich ufundował Ali Bej (bej Tunisu w latach 1759–1782), innym miejscem pomocy biednym był *maristan*, instytucja odpowiadająca funkcji europejskiego średniowiecznego szpitala, sięgająca w Tunisie tradycją VIII stulecia. Obie formy pomocy biednym finansowane były ze skarbu państwa i mimo wielu niedociągnięć były realną pomocą dla dużej rzeszy ubogich. Akcje charytatywne prowadziły też *zauije*, choć w znacznie skromniejszym zakresie.

Rozważania dotyczące marginesu społecznego poprzedza omówienie systemu wymiaru sprawiedliwości. W omawianym okresie przechodził on ewolucję od klasycznej organizacji islamskiej *szariatu* przez reformy za Husajna ibn Alego (beja Tunisu w latach 1705–1735) do wprowadzenia pod naciskiem konsulów angielskiego i francuskiego nowoczesnego kodeksu karnego za panowania beja Mohammeda es–Sadiki w 1861 r. Cechą charakterystyczną tych zmian było równoległe funkcjonowanie starych i nowych form wymiaru sprawiedliwości. Tworzyło to skomplikowaną mozaikę urzędów, prowadzącą w efekcie do degradacji tradycyjnych form kontroli porządku i moralności na korzyść władzy de ja (w XIX w. był to tytuł zarządcy Tunisu). Równocześnie jednak nowy kodeks był całkowitym zerwaniem z filozofią dotychczasowego stosunku do obwinionego. Jego humanitaryzm i indywidualne podejście do wymiaru kary były zaczątkiem rodzenia się nowej wizji obywatela. Paradoksalnie, jak sądzi autor, proces ten faktycznie mógł się realizować dopiero w więzieniach. One to stały się więc kolejnym etapem obserwacji czynionych przez autora. Wyłania się tu obraz podobny do tych znanych z opisów więzień warszawskich w początku XIX w.: głód, choroby, brud, nędza, brak ustalonych reguł zatrzymania, ciężka praca przymusowa, głównie w porcie La Goulette. Zmiany wchodziły w życie powoli i zaczęły przynosić efekty, gdy nowy (od 1873 r.), premier Szazredin zaczął proces islamizacji prawa i wycofywania się z reform zapoczątkowanych kodeksem.

W kolejnych rozważaniach autor zajął się prostytutką. Napotkał tu wiele kłopotów, głównie źródłowych. W jego opinii społeczeństwa islamskie, głównie sunnickie, były bardzo pruderyjne w sprawach związanych z seksualnością, co spowodowało niemal całkowite milczenie źródeł na te tematy. Odmienne cudzoziemcy odwiedzający Maghreb, którzy ekscytowali się opisami kobiet arabskich, głównie prostytutek. Nie są to więc przekazy zawsze wiarygodne.

Mimo luk w źródłach autorowi udało się określić społeczne pochodzenie dziewcząt publicznych w końcu XIX w., ich główne miejsca zamieszkania i pracy, życie codzienne, czy powiązania ze społecznościami ubogich

i przestępców. Autor obala też przekonanie o wprowadzeniu systemu reglamentacji prostytucji dopiero w czasie funkcjonowania protektoratu. Elementy takiej polityki wobec nierządu dostrzega już we wczesnym okresie otomańskim.

Rozważania poświęcone marginesowi zamyka króciutki rozdział poświęcony *garib* (w tym przypadku oznacza to „obcy, nietutejszy”). Mianem tym określano osoby najbiedniejsze, wyrzucone poza obręb społeczeństwa, ludzi biednych i całkowicie nieporadnych, pozbawionych korzeni, często określanych mianem „dzieci miasta” czy „ulicy”, swoistych kloszardów tej cywilizacji i epoki. Przeważnie nie byli oni imigrantami z innych terenów, ale np. w dzieciństwie zostali porzuceni przez rodziny. O ludziach tych mileżą źródła, sporadycznie dowiadujemy się o ich istnieniu przy okazji akcji charytatywnych *beja* czy *zauji*, z raportów policyjnych o znalezieniu ciała itp. Niewątpliwie wiadomo o nich, że byli ludźmi pasywnymi i nieszkodliwymi. Byli żebrakami i włóczęgami, ale nie dokonywali przestępstw, często zaś byli ich ofiarami (głównie pobić). Od połowy XIX w. skarb państwa regularnie udzielał im jałmużny. Ta kategoria ludzi prowokuje wiele pytań badawczych, obecnie jednak na niewiele z nich można odpowiedzieć.

Książkę zamykają rozważania dotyczące mniejszości religijnych i etnicznych. Taki układ rozważań już od początku budzi wątpliwości. Czy związek mniejszości religijnej czy etnicznej z biedą i marginesem społecznym jest oczywisty? Społeczeństwo tunezyjskie wszak miało już na początku omawianego okresu dwie mniejszości: turecką i tzw. andaluzyjską (potomków Arabów, emigrantów z Półwyspu Iberyjskiego), których przedstawiciele należeli do elity władzy. Koniec omawianego okresu przyniósł dominację chrześcijan. Autor dobrze zdaje sobie z tego sprawę, omawiając skomplikowane problemy typologiczne i metodyczne w osobnym rozdziale. Czemu więc jednak zdecydował się omówić wybrane mniejszości? Dostatecznym uzasadnieniem nie wydaje się tu generalne ubóstwo tych społeczności. Tym bardziej że historia diaspory żydowskiej na ziemi tunezyjskiej i w Tunisie sięga XI w. Ich pobyt tu legenda łączy z świętym założycielem miasta *Sidi Mehriz*, żyjącym w XI w. On to miał umieścić Izraelitów w położonej tuż przy murach miejskich, ale w obrębie *mediny*, dzielnicy Hara. Stosunek do Żydów zależał od polityki i poglądów poszczególnych władców, siłą rzeczy zatem autor poświęcił wiele miejsca tym fluktuacjom. Właściwe rozważania dotyczące miejsca tej społeczności w obrębie ubóstwa i marginesu mogłyby równie dobrze stać się podrozdziałem w głównych częściach pracy. Podobne uwagi można sformułować odnośnie drugiej części rozdziału dotyczącego mniejszości, opisującej społeczność czarnych niewolników i ich potomków. Problematyka to tak interesująca i złożona, a bieda i przestępstwa to tylko jeden z aspektów obrazu tej społeczności, że właściwie jest to materiał na oddzielną monografię.

W sumie praca Larguèche'a jest wyczerpującym i obszernym opisem społeczności żyjących na marginesie miasta. Jej nowoczesna konstrukcja i kwestionariusz badawczy pozwala na porównawcze korzystanie zeń przez historyków zajmujących się podobnymi zagadnieniami na innych obszarach. Jednocześnie autorowi udało się umiejętnie zaakcentować problemy związane ze specyfiką cywilizacji islamskiej w ogólności, ze szczególnym uwzględnieniem swoistej sytuacji Tunisu jako „skrzyżowania” kultur.

Małgorzata Karpińska
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Lech Trzeciakowski, *W kręgu polityki. Polacy — Niemcy w XIX wieku*, pod red. Krzysztofa Małkowskiego i Witolda Moliaka, Instytut Historii UAM w Poznaniu — publikacja nr 45, Poznań 2002, s. 255, il., tabula gratulatoria.

Przypadające w 2001 r. siedemdziesiąte urodziny Profesora Lecha Trzeciakowskiego, jednego z najwybitniejszych znawców wieku XIX w Polsce, stały się okazją do wydania zbioru studiów tego autora, rozproszonych po różnych niskonakładowych czasopismach w okresie ostatnich czterech dekad.